

Oni wybierają, wy ryzykujecie

21 października 2022

Słyszymy czasem, że żyjemy w społeczeństwie wyboru i ryzyka. Przykładowo, każdy może sobie wybrać ścieżkę kariery, a ci, którzy najwięcej przy tym ryzykują, powinni być później najhojniej wynagradzani. Dlatego szefowie wielkich firm dostają bająnskie sumy – poszli ryzykowniejszą ścieżką.

Problem polega na tym, że – jak powiada słoweński filozof Slavoj Žižek – kto inny wybiera, a kto inny ponosi ryzyko.

Weźmy Stany Zjednoczone, bardzo często najlepszy przykład wypaczeń obecnego systemu. Gdy wybuchła tam pandemia, amerykański rząd przeznaczył setki miliardów dolarów na ratowanie megakorporacji. To był drugi taki hojny prezent w ciągu trzech lat. Poprzednim były miliardowe obniżki podatków od wujka Trumpa. Zarządy korporacyjne podjęły wtedy wybór: wydały dodatkowe pieniądze nie na inwestycje, nie na pensje dla szeregowych pracowników, ale na skupywanie własnych akcji, aby szybko podnieść wpływy udziałowców.

Czy wiązało się z tym jakieś ryzyko? Nie bardzo. Ryzyko ponosili raczej podatnicy i pracownicy niższego szczebla, którzy tracili pracę w pandemii, a teraz mogą ją stracić w wyniku polityki antyinflacyjnej. Czyli ci, którzy nie mieli żadnego wyboru: nie do nich należała decyzja, na co pójdzie podarek Trumpa.

Podobnie miały się sprawy podczas kryzysu finansowego z 2008 roku. Finansiści urządzili sobie światowe kasyno z rynku nieruchomości, a gdy zaczęło się ono sypać, w najgorszym wypadku odchodzili z odprawami na dziesiątki milionów dolarów.

Kiedy dochodzisz do najwyższych stanowisk kierowniczych w dużej korporacji, to po prostu nie ma takiej decyzji, która nie skończyłaby się dla ciebie wielomilionowym bonusem. I to niezależnie od sytuacji – pandemia, inflacja czy recesja. Jest

zawsze wybór, ale bez ryzyka.

Odwrotnie wygląda sytuacja zwykłych pracowników. Wracając do przykładu kryzysu finansowego – realne płace stały od lat w miejscu, więc jedynym sposobem na zakup domu było dla nich wzięcie kredytu. Ryzyko bez prawdziwego wyboru.

Czy Polska aż tak bardzo się różni pod tym względem? Nie mamy wprowadzić takiego natężenia bogatych prezesów i finansistów, mamy za to masę pogardzanych ludzi, którzy muszą się mierzyć z konsekwencjami wyborów, na które mają niewielki wpływ.

Wielu „ekspertów” uważa, że nie ma innej drogi do walki z inflacją, jak doprowadzenie do zwiększenia bezrobocia. Oczywiście, to nie ich posady są zagrożone likwidacją. Największe ryzyko takiej polityki gospodarczej ponoszą ludzie na samym dole drabiny społecznej. Ci sami, którzy muszą na co dzień słuchać, że poszli łatwiejszą, bezpieczniejszą ścieżką. To oni też najsilniej odczuwają skutki kartonowego państwa, chociaż to nie oni sponsorują te wszystkie think tanki, które zalecają cięcia wydatków publicznych, ani nie oni brylują w mediach, sprzeciwiając się choćby minimalnej podwyżce podatków dla najzamożniejszych.

Nie wiem, czy jest w Polsce bardziej ryzykowna ścieżka, niż zostanie zwykłym pracownikiem – w szczególności takim, który odgrywa niezbędną rolę dla społeczeństwa: jest nauczycielem, pielęgniarką czy ratowniczką medyczną. Jeżeli chcemy kogoś chwalać i nagradzać za ryzyko, to właśnie ich.

Autorstwo: Tomasz Markiewka

Źródło: Trybuna.info